

45 lat „Echa Chełmka”

ODZNACZENIA PAŃSTWOWE DLA PRACOWNIKÓW „CHEŁMKA”

Kolejne wydanie „Echa Chełmka”, Droży Czytelnicy, będzie jubileuszowym pięćdziesiątym numerem Waszej gazety. Wydanie to zamknięcie jednocześnie bogate, bo aż czterdziestopięcioletnią historię „Echa Chełmka” — najstarszej według „Encyklopedii wiedzy o prasie” a więc źródła autorytatywnego, gazety zakładowej w Polsce. Jako ciekawostkę podajemy, że o palną pierwszeństwa — a raczej „długowieczności” — rywalizować z „Echem Chełmka” może tylko hutniczy „Naprzód...” (Huta „Batory”) który — aczkolwiek ukazał się w tym samym 1934 roku — „spóźnił się” o kilka miesięcy.

„Echa Chełmka” jest niemalże rówieśnikiem zbudowanego w 1931 roku przez czeskiego kapitalistę Tomasza Batę protoplasty dzisiejszych Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chełmek”. W 1934 roku — ukazał się pierwszy numer „Echa Chełmka”. I chociaż reprezentował inną orientację, niż współczesne edycje gazety, towarzyszył żelodze ówczesnego zakładu „Baty” w jej pracy i życiu codziennym.

Lata II wojny światowej, jak we wszystkich zresztą dziedzinach naszego życia, stanowią lukę w funkcjonowaniu gazety, której pierwszy pobojenny numer ukazał się we wrześniu 1945 roku, a więc w kilka miesięcy po wyzwoleniu Chełmka spod okupacji hitlerowskiej. Ówczesny podtytuł „Echa Chełmka” brzmiał: „Gazeta zakładowa SA „Baty”. „Bata” upaństwowiony został bowiem dopiero w 1946 roku.

Z chwilą powołania samorządności robotniczej „Echa Chełmka” stało się jej organem reprezentującym najszerszej pojmowane interesy załogi PZPS „Chełmek”. Na łamach gazety, otwarach zarówno dla dziennikarzy, jak i dla szerokiego grona korespondentów, stawały najważniejsze problemy zakładu i jego załogi. I chociaż gazeta przeżywała okresy wznosów i upadków, zawsze w pełni towarzyszyła swym Czytelnikom zarówno w trudnych chwilach odbudowy zakładu, jak i w czasie niekwestionowanych sukcesów.

W ostatnim okresie — czym chcielibyśmy się pochwalić naszym Czytelnikom — gazeta — jubilatka otrzymała wspaniały prezent od wydawcy: nowy przestronny lokal redakcyjny, zaś zespół powiększony został do czterech osób. Zapewniamy przy tym że dokończymy wszelkich starań, by „Echa Chełmka” w pełni zasługiwało na miano gazety załogi, a jednocześnie zachęcamy wszystkich do współudziału w redagowaniu gazety. Czekaamy na Wasze sygnały o radościach i kłopotach dnia codziennego zarówno w zakładzie, jak i w miejscu zamieszkania.

Równocześnie serdecznie zapraszamy do udziału w imprezach towarzyszących obchodom jubileuszu czterdziestopięciolecia „Echa Chełmka” (szczegóły w afiszach). Do zobaczenia na sobotnio-niedzielnym festynie kulturalnym, sportowym i rekreacyjnym w dniach 15—16 września br.



(SP) Wśród pracowników PZPS „Chełmek” znaleźć można wielu ludzi, którzy swą rzetelną pracą i działalnością społeczną przyczynili się szczególnie do rozwoju przedsiębiorstwa, miasta i środowiska zamieszkania. W przeddzień Święta Odrodzenia Polski, podczas uroczystej sesji Rady Narodowej oraz II Konferencji Samorządu Robotniczego Przedsiębiorstwa kilkunastu pracowników „Chełmka” wręczono wysokie odznaczenia państwowe.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Władysław Buzdagan, Stanisław Jastrzębski, Edward Martynowicz Stanisław Matysik oraz Feofil Wanat.

Złoty Krzyż Zasługi udekorowano Marię Drast, Helenę Kubrak Jerzego Makówkę, Jadwigę Mrówie i Julię Sekare, zaś Brązowymi Krzyżami Zasługi — Marię Bigą, Salomeę Haręziak. Ponadto 8 pracowników otrzymało Odznaki Zasłużonego Pracownika MPL, a 15 „Za zasługi dla województwa bielskiego”.



Dwutygodnik Samorządu Robotniczego PZPS CHEŁMEK

(mk) Minione półrocze było stosunkowo trudne dla chełmeckiego przedsiębiorstwa. W styczniu, w lutym i w maju badania produkcyjne nie zostały w pełni wykonane. Wprawdzie zakład bedziński wyprodukował w omawianym okresie więcej obuwia, niż przewidywano to założenia, ale półroczny bilans widzącego zakładu w Chełmku był mniej korzystny (91,1 proc. planu). Nie oznacza to jednak, iż w minionych sześciu miesiącach

Mimo korzystnych relacji, mimo przekroczenia planu sprzedaży o blisko 3,5 proc. przedsiębiorstwo nie uzyskało przewidywanej wartości w złotych dewizowych. Niedobór ów, niestety, obciąża konto „Chełmka” w bieżącym półroczu.

Na te omawianych problemów korzystnie odbija się trend do systematycznej poprawy jakości produkowanego obuwia. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego

Dyscyplina pracy i kłopoty kadrowe podstawowymi problemami „Chełmka”

Przedsiębiorstwo ma już za sobą półmetek 1979 roku. W przeddzień Święta Odrodzenia Polski II Konferencja Samorządu Robotniczego Przedsiębiorstwa dokonała oceny całokształtu realizacji zadań planowych minionego okresu oraz wytyczyła kierunki działań zapobiegających wykonaniu zobowiązań celowych. Zarówno w referatach, w materiałach przygotowanych na sesję, jak i w dyskusji rzeczowo określono przyczyny występujące jeszcze tu i ówdzie niedowładu organizacyjno-produkcyjnego, problemów kadrowych, zaopatrzeniowych i kooperacyjnych.

Zakłady chełmeckie od dłuższego czasu borykają się ze sprawami kadrowymi, a konkretnie — z nadmierną fluktuacją i osłabieniem dyscypliny pracy. Wyjatek stanowią jedynie garbarnie dysponujące względnie stabilną załogą, natomiast wśród pracowników bezpośrednio produkcyjnych w Chełmku, Bedzynie i zamiejscowych swalnianich fluktuacja jest duża, a co gorsze zmniejszył się stan zatrudnienia w porównaniu z rokiem ubiegłym. Najbardziej jest to widoczne w grupie robotników pracujących w systemie akordowym. Zjawiskiem pomoczącym jest fakt, iż coraz mniej osób samowolnie porzuca pracę. Niemniej jednak odejście z zakładów ludzi w wieku produkcyjnym jest zjawiskiem

niepokojącym zwłaszcza, iż wśród osób zmieniających pracę jest wielu młodych, dla których „Chełmek” jest pierwszym miejscem pracy. Wiąże się to często ze stosunkowo niskim zaseregowaniem robot wykonywanych przez nie w pełni jeszcze wykwalifikowanych pracowników lub brakiem perspektywy dalszego ich awansu. Wśród odchodzących wiele jest zwłaszcza szwacek i montażystów, co budzi niepokój, gdyż w tych właśnie wydziałach są największe kłopoty z obsadą. Brakuje, niestety, nadal zdecydowanie przeciwdziałania temu zjawisku.

Nieracjonalnie też — co mocno podkreślono w dyskusji — wykorzystywany jest czas pracy. Zbyt szybko wzrosła liczba godzin płatnych przestołów w pracy (129800 godzin w I półroczu). Nie świadczy to najlepiej o organizacji produkcji i kooperacji wewnętrznej w przedsiębiorstwie. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę także absencję chorobową, utropy, nieobecności usprawiedliwione itp. to okaże się, iż w ciągu sześciu miesięcy każdy pracownik zatrudniony w produkcji opuścił około 2 tygodnie pracy. Jak rzutowało to na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa, nie trzeba specjalnie podkreślać. Do nagminnych należały też przypadki pó-

(OR) W trzeciej dekadzie lipca, a więc z kilkumiesięcznym poślizgiem brygady mechaników przystąpiły do montażu w wydziale 330 linii produkcyjnej przystosowanej do przetwarzania lateksu syntetycznego. Wprowadzenie lateksu Zakładów Chemicznych Oświęcim do produkcji włótny skóry pozwoliło na zmniejszenie o 15—20 procent importu lateksów

Włótna skóra z lateksu syntetycznego naturalnych z Malezji i Indonezji.

— Trudno w obecnej chwili mówić o konkretnych efektach ekonomicznych — zastrzega się mgr Aleksander Firek — niemniej już dziś wiadomo, że zmniejszy się „dewizochłonność” naszej produkcji. Przeprowadziliśmy wstępne próby laboratoryjne, które wykazały, iż lateks z Oświęcimia spełnia niemal całkowicie wymogi stosowanej obecnie technologii.

BILANS I PÓŁROCZA

zachwianie rytmiki produkcji dotknęło wszystkie warsztaty. Wzrósł przeciętnie — w tym okresie wydziały 453 a b, 461 a, 466 r, 452 b, 432, 439, 457 b, 437 r, 441 i 468 a znacznie przekroczyły badania produkcyjne. One też w tym okresie dziurzyły prymat we współzawodnictwie pracy.

Drugim istotnym miernikiem działalności przedsiębiorstwa jest osiągana wartość sprzedaży w cenach zbytu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 11)



Zniwa w pełni...

Jeszcze nie tak dawno mówiono o chłopo-robotnikach, jako o jednym z podstawowych problemów, z którymi borykają się zakłady przemysłowe. Ich to właśnie — ludzi pracujących w fabrykach i jednocześnie we własnym gospodarstwie — obciążano w dużym stopniu odpowiedzialnością za niepowodzenia produkcyjne. Bo kto to niby jest, mówiono, ani chłop, ani robotnik. Ani w zakładzie nie da z siebie tyle, ile powinien, ani w gospodarstwie. Prasa pisała wręcz: należy definitywnie rozwiązać problem chłopo-robotników.

Minęło stosunkowo niewiele lat. W przemyśle dał się odczuć, coraz dotkliwszy brak rąk do pracy, a równocześnie pojawiły się trudności na rynku żywnościowym. I dopiero ta sytuacja zmusiła niedawnych krytykantów do nowego spojrzenia na chłopo-robotników. Pojawiły się inne, bardziej obiektywne oceny. Zauważono, że ta właśnie część załogi — chłopo-robotnicy — pracuje niejednokrotnie lepiej, wydajniej niż pozostali. Jest to efekt, pisanu, tradycyjnego chłopskiego uporu, pracowitości nie mierzonej ośmiogodzinnym dniem pracy. Doceniony został wreszcie trud ludzi dzielących dłoń na pracę w zakładzie i w gospodarstwie rolnym, poświęcających utropy na zebranie z pól owoców najcenniejszych — zboża.

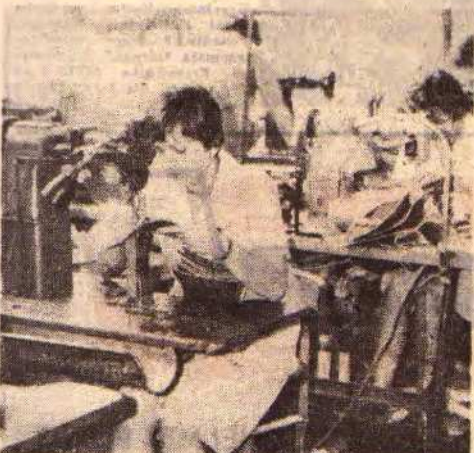
W PZPS „Chełmek” zatrudniona jest również spora grupa chłopo-robotników. W tym miejscu — dostojnie i w przemyśle — okresie łączymy ten słoneczny popódy i wyjątki chłopów.

Ludzie i maszyny

(HF) W ciągu ostatnich sześciu lat park maszynowy chełmeckiego zakładu uległ znacznej poprawie, gdyż w trakcie prac modernizacyjnych zakupiono i zmontowano w Chelмку ponad sześćset maszyn, głównie z CSRS oraz REN. Wśród nich było wiele nowych urządzeń do szycia obuwia; zakład dysponuje więc obecnie ok. 1600 sztuk maszyn szwalniczych.

Plaga, niestety, jest ich duża różnorodność (84 typy), przy czym w wielu przypadkach ilość maszyn poszczególnych typów sięga zaledwie 2-16 sztuk. Utrudnia to znacznie utrzymanie ich w pełnej gotowości produkcyjnej, a dotyczy to głównie sprzętu importowanego z państw kapitalistycznych (np. 30 typów maszyn firmy „Pfaff” i „Abler”), gdyż wielokrotnie służby konserwatorsko-rentomowe otrzymują od dostawcy ograniczoną dokumentację techniczną, wymagającą szybkiego i wiernego przełumaczenia. Pracownikom szwalni brakuje wprawdy i doświadczenia w obsłudze nowych urządzeń, a mechanikom praktyki w ich konserwacji. Wielu starych wymaga otrzymania części zamiennych, przy czym nie są zawsze uwiecznione są one sukcesem, a i to, co uda się sprowadzić, nie zawsze odpowiada polskimi normom.

Niemniej w I półroczu br. przeprowadzono już 226 przeglądów i remontów bieżących maszyn, a wartość tych prac wyniosła, około 6,5 mln złotych. Ma to tym większe znaczenie, że w roku ubiegłym z tytułu awarii urządzeń szwalniczych zanotowano straty sięgające 4600 par obuwia.



Była to wprawdzie ilość niezbyt wysoka bo wynosząca zaledwie 0,7 proc. ogólnych strat zakładu, ale i tego można było przecież uniknąć.

Mechanicy starają się wprawdzie ograniczyć do minimum możliwość awarii maszyn, ale jest to uzależnione od utrzymania w zakładzie — niewielkiej choćby rezerwy urządzeń szwalniczych słupkowych, bagnetowych, ryg-zak i innych oraz stanu zapasów części zamiennych.

W I półroczu 1979 roku w wydziale 728 wykonano we własnym zakresie podzespoły do maszyn o wartości blisko 2 mln złotych. Ilość części wykonanych „własnym przemysłem” będzie nadal rosnąć, gdyż cztery konfirahceni poinformowali już, że od roku przyszłego wstrzymane zostaną uzupełnienia do maszyn starszych typów, z uwagi na zaniechanie ich produkcji CSRS. Ponadto wprowadzenie do produkcji szeregu specjalistycznych (wg katalogów — wysoko wydajnych) maszyn szwalniczych z CSRS spowodowało dalsze trudności. Niejednokrotnie mechanicy zmuszeni są do przystosowywania ich do zmiany sposobu szycia (i to zmian á vista), gdyż producent zaprojektował je do wykonywania jednej czynności nie zawsze zgodnej z szeroko idącymi wymaganiami chełmeckiego warsztatu.

Prowadzone są też prace przy rekonstrukcji maszyn szycących starszych typów, odpowiadających stosowanej w Chelмку technologii a pozyskiwanych z innych przedsiębiorstw branży obuwicznej. Warto także dodać, że wobec istniejących trudności z utrzymaniem parku maszynowego (zwłaszcza w oddz. szwalni) istotnym czynnikiem przedłużającym żywot sprzętu technicznego jest jego właściwe użytkowanie, regularne smarowanie i czyszczenie. Jest to kwestia autentycznie dramatyczna.

W ręce mniej lub bardziej doświadczonych pracowników trafiały maszyny wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, sprzęt niejednokrotnie unikalny. Po krótkiej eksploatacji maszyna trafia w ręce mechaników w pożałowania godnym stanie. Trudno uwierzyć, iż używał jej człowiek, dla którego była ona warsztatem pracy. Przyskre jest zwłaszcza, że pewna część młodej kadry obuwników, która przybyła do pracy bezpośrednio z ZSZ try technikum, przejawia często od starszych pracowników niewłaściwy stosunek do powierzonych im sprzętu.

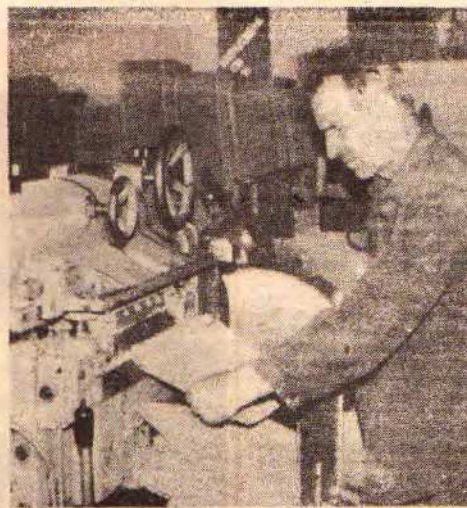
...A przecież maszyny, to dobro społeczne, wspólne mienie pracowników PZPS „Chelmek”.

Mielidnie dać nam po dwie siódemki na karton — z pasją rzuca do telefonu mistrz z wydziału montażu — a ilście tu przywieź! Nie mnie nie interesują wasze sprawy, buty stoją gotowe od godziny i w co je mam zapakować, w szajspapier?? No, czekam!

— Z nimi to tak często! Ile się człowiek uszarpię, jak pies w studni. I tak wszędzie — ni kartony leża, że przesię się nie da, a butów nie ma w co zapakować.

Oni — to nie ospale krasnoludki czy też leniwe smoki, lecz oddział produkcji opakowań, popularny kartonaż. Czy rzeczywiście sprawia tyle kłopotów?

— Nie mogę się z tym zgodzić — replikuje inny mistrz z wydziału 430. — Owszem, brakując czasem właściwych opakowań w terminie, ale tylko wtedy, gdy w ostatniej chwili nasz wydział zmienia wykonany wsze obuwia. My też wówczas mamy kłopoty z do-



REPORTERSKIE WĘDRÓWKI PO ZAKŁADZIE

Powódz papierów w fabryce pudełek

datkami, chemikaliami itp. Potrafimy więc tych od opakowań zrozumieć.

Kartonaż — miniaturowa fabryka pudełek. Ciasnota w hali produkcyjnej ogromna, trudno przecisnąć się wśród bel tekturny stosów pudełek i kartonów. Pracujący tu ludzie niemal giną w powodzi papieru.

W kantorku mistrza Marka Dylana istnie piekło. Telefon noni telefon. Dwoni wydział 430, za nim 430 i znów 430, za chwilę zapatrzenie...

— Nie mamy łatwego życia — twierdzi Marek Dylag. — Każdy chce otrzymać kartony „na wczoraj”. Staramy się zadłubić wszystkich, ale jak wiadomo, jeszcze się taki nie urodził...

Podstawowe kłopoty kartonażu to kwestie zapatrzenia. Brakuje odpowiednich asortymentów papieru i tekturny, brakuje nawet niezbędnej ilości materiałów.

— Kolorytka tekturny — powiedział wiele do zyczenia — skwierda mistrz Dylag.

Klienci, zwłaszcza z państw kapitalistycznych, zadają pudełek z tekturny brązowej, ziel-

tej, zielonej, perłowej itp. a cować w godzinach nadliczbowych robimy z takiej, jaką zapatrzenie może sprowadzić. Często musimy do tej samej partii butów zrobić dwa opakowania — najpierw zastępcze, później dopiero właściwe, czyli takie, jakiego sobie życzy odbiorca.

— Z papierem też jest nie-dobrze — dorzuca jedna z brzdądzistek. Raz używamy serwetkowego, raz pakowego, w innym przypadku folii. Zawsze jest nie to, co potrzebne, lecz to, co można zakupić.

„Chelmecka fabryka pudełek” zużywa wielką ilość wyrobów papierowych i to w dość dużej gamie gatunków, m. in. tekturny w belach i arkuszach, karton 3, 6, 10 i 12 calowy, papier serwetkowy itp. Id. w czerwcu np. zużyto 71905 arkuszy tekturny, 60 tys. sztuk kartonu, 34379 kg tekturny w belach i 2493 kg papieru. A są to efekty jednego tylko miesiąca! Roczny, przerob siera kilkaset ton materiałów papierowych. To parę hektarów lasu...

— Dolegają nam częste zmiany produkcji, nie raz i nie dwa musimy przez to pra-

wić w godzinach nadliczbowych, byle tylko partia butów została zapakowana na czas.

Z nadzieją patrzymy na szybko rosnące mury nowej hali — mówi mistrz. — Tam właśnie, do hali nr 13 zostanie przeniesiony kartonaż. Nareszcie uzyskamy dobre warunki pracy. Oby jak najprędzej.

Pracownicy kartonażu są szczerą załogą. Spośród 57 osób trudno kogos specjalnie wyróżnić, gdyż zasługują na to niemal wszyscy.

— Many dobre brzdądzistki — Maric Stanczyk i Bernadette Pacwe, potrafią dobrze przygotować dzienne prace — oceniają współpracownicy.

— Gdyby nie nasi oddziałowi „transportowcy” — Marjan Kajfasz i Józef Rutkowski często byłoby u nas kruczo — dorzuca mistrz.

Nie tylko oni pracują nad podziw. Gdyby nie doświadczony i sprężysty podłoda Halina Gwizd, Mieczysława Kurnia, Józef Kobylec, Stanisław Szarek, Tadeusz Norys, Antoni Zakrzewskiej, Stanisław Opitek i ich współpracowników chełmeckie wyroby nie miałyby w czym opuścić zakładu. Oby więc spełniły się co prędzej pragnienia i nadzieje pracowników z kartonażu. Oby „dwunastka” jak najrybciej otworzyła swe podwoje.

PRZEMYSŁAW ORLIK

PRZYPOMINAMY REGULAMIN KONKURSU

„CHEŁMECKIE WCZORAJ I DZIŚ”

W poprzednim wydaniu „Echa Chelmka” opublikowaliśmy szczegółowy regulamin konkursu pod hasłem „Chelmeckie wczoraj i dziś” ogłoszonego z okazji 33 lecia Polskiej Ludowej i 43 lecia „Echa Chelmka”. Dziś przypominamy podstawowe założenia naszego konkursu.

Organizatorzy nie zawężają ani tematyki, ani formy czy też objętości prac (mogą to być pamiętniki, wspomnienia, opis kilku wybranych lat, które autorowi są najbliższe i najbardziej znane itp.). Organizatorom zależy szczególnie na autentycznych, osobistych relacjach ukazujących odbudowę zakładu ze zniszczeń wojennych etapy rozbudowy i modernizacji zarówno zakładu chełmeckiego, jak i pozostałych, zmiany organizacyjne i technologiczne, które przyczyniły się do ułatwienia pracy załogi, rozwój bazy socjalnej i wypoczynkowej.

W temacie konkursu mieszczą się również wspomnienia z byłej lub aktualnej działalności w organizacjach politycznych i społecznych, jest także miejsce na ukazanie dróg kariery zawodowej i ewentualnych rodzinnych tradycji obuwicznych. Od pracowników młodszych oczekujemy na relacje o początkach ich pracy, o problemach adaptacji

Do szeregu form współzawodnictwa pracy praktykowanych w chełmeckim przedsiębiorstwie włączono nową: o tytuł „Wydziału (Oddziału) Pracy Socjalistycznej”. Stanowi ona pole do popisu dla załóg posiadających najwyższy stopień zorganizowania — współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego, a pragnących osiągnięcia swe podnieście do rangi sukcesu całego kolektywu. Przystąpienie do współzawodnictwa może nastąpić wyłącznie na zasadzie pełnej dobrowolności załogi, wyrażonej przez podjęcie u-

Nowa forma współzawodnictwa

chwala na naradzie wytwórczej lub Wydziałowej Konferencji Samorządu Robotniczego. Uchwały tak-ka podejmuje się na okres 3 lat.

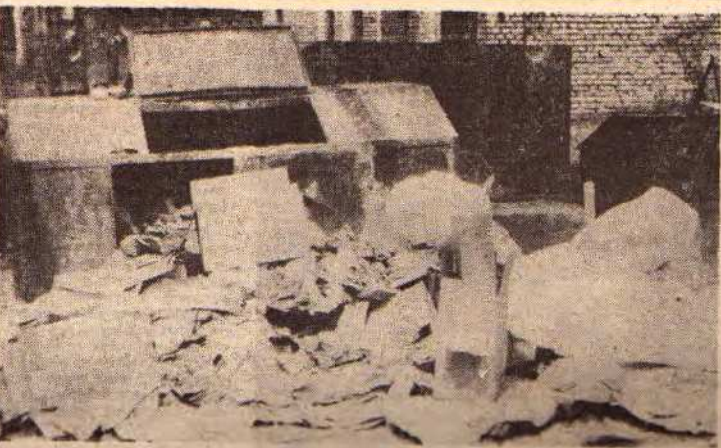
Pisemne zobowiązanie, zawierające określenie zamierzonych efektów dodatkowych, uzyskanych w drodze jego realizacji, powinno obejmować zagadnienia szczególnie istotne w poprawie sytuacji ekonomiczno-produkcyjnej. A więc sprawy jakości, oszczędności materiałowej, umiarności społecznej dyscypliny pracy czy racjonalnego wykorzystania czasu pracy. Nie można przy tym pominąć działalności społecznej - wychowawczej, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, umiarności zasad współzycia w kolektywie, zagadnienia poprawy warunków BHP i socjalno-bytowych. Zobowiązanie o przystąpieniu do nowej formy współzawodnictwa należy przekazać do Zakładowej Komisji Współzawodnictwa Pracy. Dodajmy, że warunkiem zdobycia tytułu jest pełna realizacja podjętych zobowiązań oraz stałe uczestnictwo we współzawodnictwie międzywydziałowym.

Zyczymy sukcesów i czkamy na wydział lub oddział, który jako pierwszy zapisze się w historii PZPS zaszczytnym mianem Wydziału (Oddziału) Pracy Socjalistycznej”.



COS W TYM MUSI BYĆ...

A właściwie nic nie ma, bo przecież śmietnik zjeje pustka. Wskazuje to jednak na niechlubne etapy pracowników do uproszczenia sobie życia. Co tam estetyka i wymogi BHP!



Junackich z 3-12 OHP przy PZPS „Chelmek” napisano już wiele. Ze tu zanalizują swoją życiową szansę, że przodują w akcji honorowego krwiodawstwa, że czynny społecznie nie są im obce i sukcesy sportowe również. Mówiąc krótko: o junackich z 3-12 OHP nie napisano jeszcze nic, bo trudno zgodzić się z opinią, że okolicznościowe laurki zaliczają całą sprawę. Autor poniższej relacji też nie rości sobie pretensji do autorytatywnych wypowiedzi, aczkolwiek nie zamierza wcale ukrywać, iż rzecz starał się rozstrząsać w miarę dokładnie, co zresztą częściowo mu się udało. Piszę: częściowo, gdyż... zje hećkę soli, kto pozna do woli. A soli — co wszystkim wiadomo — ma tę przykrą właściwość, że szczypta. Czasami nawet bardzo mocno.

Na przełomie lipca i sierpnia ubiegłego roku, po ukazaniu się w prasie centralnej ogłoszenia o naborze junackich do chełmeckiego hufca, w którym kandydatom zapewniano wszystko z wyjątkiem tego, czego nie zapewniano, do komendy 3-12 OHP napłynęły z całego kraju blisko dwie setki listów. Dwie-cztery pisały:

„Zwracam się z prośbą o przyjęcie mnie do Ochotniczego Hufca Pracy. Chcę być pożyteczną dla Polski Ludowej. Prośbę snuję motywując uprzejmie. DANUTA M.”

„Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do OHP w Chelmku, miałam jednak do OHP koniec sierpnia, ale z powodu opóźnionych żniw nie puściła mnie mamusia, potłodziła, że aż po wszystkich pracach polowych. Ja mamie, że to jest za późno, że to jest prawie półtora miesiąca odwołki, ale cóż mogę zrobić, skoro tak musi być. Ja bym mogła czekać dopiero po 10 październiku, ale bardzo was proszę przyjmicie mnie, bo w tym roku chciałabym rozpocząć naukę, na to nigdy nie miałam czasu, ale mogłabym to wszystko nadrobić, to będzie wszystko od was zależało. Jeszcze raz o to was proszę przyjmicie mnie. Od nas jest wzdanie daleko i tak późno wysłałam ten list, ale już musiałam wywrzucić się jakoś i iść wysłać. GRAZYNA C.”

Tak pisały do komendy OHP w sierpniu ubiegłego roku Danuta M. i Grażyna C., które chciały być pożyteczne dla Polski Ludowej, a prośbę swą motywowały uprzejmie, tudzież opóźnionymi żniwami. Tak pisały, ale do hufca się nie zgłosiły. Przyjechały natomiast inne, w sumie prawie 120 chłopca, chociaż to były dziewczyny.

Radość tedy w hufcu i w zakładzie zaprawiała ogromną, bo każda chciała do pracy

ŻYCIOWA SZANSA czyli — CO JEST GRANE?

para rąk liczyła się tu — i liczy nadal — na przyszłową wagę złota. Działym junackim oddano do dyspozycji dwa pietra w hotelu i przykazono przykładnie chodzić do pracy oraz do szkoły. Ale gros dziewcząt do szkoły nie poszło, a wręcz przeciwnie — spałkowali manatki i wyjechały do domów, bądź przeniosły się do innych hufców i zakładów pracy. Ze suddwudziestoosobowej grupy pozostało ich dziś około trzydziestu, a i ta niewielka grupka niechybnie się rozpadnie, gdyż część junackich nie ukrywa, że po wykorzystaniu urlopu odeszły z „Chelmka”.

W tej sytuacji każdy, komu zdrowy rozsądek nie jest obcy, musi sobie zadać pytanie: co tu jest właściwie grane? Reoport również takie pytanie postawił. Nie sobie jednak, ale bezpośrednio zainteresowanym. Wysłuchał również cierpliwie opinii tych, którzy sami usnuli się za kompetentnych do zabrania głosu.

— Oszukano nas — mówią szwarme junacki. Obiecano, że będziemy chodzić do studium zawodowego, ale już na pierwszych lekcjach wyszło na jaw że to nie jest studium, tylko zwykła zawodówka. Więc dziewczęta rzuciły książkami i przestały chodzić na lekcje, bo niektóre z nich miały już pokochane szkoły zawodowe, a te, które przyjechały tylko z



podstawówką, chciały koniecznie chodzić do studium, a nie do ZSZ.

A więc jasne: nie ma studium — nie ma chodzenia do szkoły. Powie ktoś: śmieszne, przecież status studium zawodowego jest taki sam, jak szkoły zawodowej. I tu, i tu kryterium przyjęcia jest identyczne — ukończenie podstawówki.

A jednak nie, panowie specje od logicznego myślenia. Sprawa będzie wyglądała inaczej, jeśli uwzględnimy, kto zazwyczaj przyjeżdża do OHP. Gros dziewcząt pochodzi z małych, zapadłych wiosek białostockiego, olsztyńskiego, zamajskiego i In. Wyjazd do miejskiego hufca kojarzył im się z wejściem w wielki świat, a magia zwrotu jestem słuchaczką studium pozwalała budować wizję miru, jakim będą się cieszyć przyjeżdżając na wakacje do rodzinnej miejscowości. Czyż można im się więc dziwić, że uciekiły z OHP kiedyś na miejscu przekonały się, że miejskość Chelmka jest co najmniej dyskusyjna, a kwestia powołania studium zakoczyła się i tu tylko na dyskusji?

A jednak 3-12 OHP szczyli się kilkoma junackami, które nie tylko nie uciekiły, ale w tym roku obroniły dyplomy techników. Zanim krzyknęły gromkie „hurra!” posłuchajmy co mówią, Oto zamiana wypowiedzi:

Były okresy, w których ilość zdecydowanie przesłaniała jakość. Nie zawsze jednak osiągnięcia ilościowe przemawiały do odbiorców, w ostatnich latach pracownicy „Chelmka” zwrócili więc baczniejszą uwagę na standard swoich wyrobów. Nijakie buty można było robić gdzie i było czym. Stawiając na nowożytność trzeba było jednocześnie postawić na modernizację zakładu.

Wiele problemów produkcyjnych rozwiązała hala nr 13, trwa też budowa „dwanastki”. Na tym jednak nie koniec. Modernizacji ulega również w chełmeckim zakładzie park

maszynowy. Zakupiono najnowocześniejsze maszyny do produkcji obuwia. Coraz częściej odwiedzają „Chelmek”

Nowe perspektywy modernizacji

zagraniczni specjaliści oferują określone urządzenia bądź instrukcje o eksploatacji i konserwacji maszyn już zakupionych.

W ostatnich dniach czerwca przebywał w Chelmku przed-

stawiciel zachodniemieckiej firmy „Fecken-Kirfel”. Wkrótce po nim — 3 lipca przybył eksperci „Crossfield LTD” (Wielka Brytania) prezentując napelniacze mieszanek gumowych produkcji tej firmy. Wydział Produkcji Wyrobów Gumowych pracuje dotychczas na sprzeciwie w dużym stopniu przestarzałym i wyeksploatowanym, każda więc jaskółka zwiastująca poprawę sytuacji szczerze raduje.

Duże nadzieje rokują też rozmowy z brytyjskim przedsiębiorstwem „Leicester”. A więc nowy krok na drodze do uzyskania pełnosprawnej bazy produkcyjnej.

SKAD SIĘ BIORA KARY UMOWNE?

Grzesznicy bez winy

(OR) Przedsiębiorstwo rozliczane jest przede wszystkim z wykonania dostaw rynkowych i eksportowych. Nikogo (poza bankiem) nie interesuje stan chełmeckich magazynów gotowych ani inne kłopoty. Liczy się tylko to, co trafia do odbiorców.

Ba, ale nie zawsze może trafić. Nie doszło do skutku wyślania na czerwiec wylikania butów do ZSRR; partia licząca 41 tysięcy par nie opuściła bram zakładu. Dlaczego? Po prostu PKP przysłało do zakładu załadunek 25 wagonów zamiast zamówionych czterdziestu. Umaczać się ograniczeniami przyzłasków dokonaniemi przez resort komunikacji.

Podobnie zachował się tak dotychczas sumienny spedytor, jakim jest firma C. Hartnig, wobec czego 71 tysięcy par butów przystawionych do wysyłki pozostało w chełmeckich magazynach.

Plany produkcyjne i potrąceń zostały wykonane. Plan sprzedaży — niestety nie. Kary umowne przedzielić się później „Chelmek” będzie musiał swym odbiorcom zapłacić. Co z tego, iż wystąpi z podobnym rozszerzeniem do kooperantów — spedytorów? „Chelmek” zapłaci dewizami, ani nam — w złotych. Różnicę odeznie dotkliwie PZPS „Chelmek”. Ale czy naprawdę tylko „Chelmek”?

PROBLEMY I POTRZEBY CHEŁMECKICH GARBARŃ

Podczas obrad II KSR przedsiębiorstwa padło w podsumowaniu produkcji garbarskiej krótkie stwierdzenie: — Do najczęściej występujących wad, jakie stwierdzono przy kontroli skór wierzchołowych należy słaba wytrzymałość na tarcie mokre, pęknięcia powłoki, luźność, występowanie jarzma, nieprzeźroczystość usłonej kolorytyki itd. Z tych przyczyn szareklamowano w samym I kwartale 1974 proc. dostarczonych do zakładu w Chelmku skór.

Stwierdzenie to, chociaż słuszne, wywołało żywą polemikę. Wszyscy bowiem mają pretensje do garbarzy, ale czy słuszne? Fachowcy branży

westowani — twierdzą garbarze. — Jeśli mamy dawac produkcję wysokiej jakości — musimy mieć surowiec i maszyny. Brakuje jednego i drugiego.

Garbarni Żywieckiej potrzebna jest suszarnia trójpłonowa, brakuje też części do posiadanej, mocno już wyeksploatowanej suszarni. W Łodygowicach pracuje się przy użyciu mało wydajnej, a bardzo energochłonnej suszarni o płytach skłanych dającej skóry dość pośredniego gatunku (nieodpowiednie liście), postępują więc łodygowiczanie zakup dwóch suszarni próżniowych. W Szczakowej sprawa niemal żyła i śmierci

Szukamy nowych surowców i materiałów

Wszyscy od czasu do czasu lubiny ponarzekali. Wydział 410 ma czasem anse do gumowny, wydział 240 do garbarni, szwalnie do wydziału 420 i 210, montaż do szwalni, a odbiorcy często wybrzydząją na nasze obuwie.

Gdyby powody ogólnego niezadowolonia sprowadzić do wspólnego mianownika, odpowiedź byłaby względnie prosta. Kłopoty sprawiają

najczęściej surowce używane do produkcji — garbarni, farby, kleje itp. Zaopatrzenie nieustannie poszukuje nowych źródeł materiałów o lepszym standardzie, bardziej przystosowanym do obowiązującej w Chelmku technologii. Utrzymuje także kontakt z szeregiem firm zagranicznych oferujących materiały pomocnicze i dodatki produkcyjne.

Być może poprawi się też sytuacja w niektórych chełmeckich garbarniach.

Kierownictwo Zakładu, współpracownikom oraz gronu przyjaciół podziękowania za wyrazy współczucia i udział w pogrzebie JANUSZA RADZICKIEGO składa żona Halina Radzicka.

TROPEM NASZYCH PUBLIKACJI

Komu L-4?... dalej nie wiemy

„Odpowiadając na artykuł pt. „Komu L-4 komu” zamieszczony w „Echu Chelmka” nr 11 (495) uprzejmie wyjaśniam, że Przychodnia Przychodniowa PZPS Chelmek obejmuje opieką pracowników zatrudnionych w PZPS Chelmek, ZUT „Kochanów”, Chelmek, Służbę Zdrowia Części Zamiennej w Chelmku, Przedsiębiorstwo Obrótu Towarowego — Dział Sklepowo Branżowych oraz uczniów Zasadniczych Szkół Zawodowych i Technikum w Chelmku. Lekarze Przychodni Przychodniowej nie zajmują się natomiast leczeniem dzieci i rodzin pracowników wymienionych zakładów. Nieprawdopodobnym jest wobec tego, aby lekarz Przychodni Przychodniowej orzekł o potrzebie opieki nad dzieckiem. Nie pozostaje bowiem na to przepis ministerstwa Zdrowia. Opieki Społecznej Dzieci leczone są u Poradnictwa dla dzieci chorych i tam, orzeka się o potrzebie opieki nad dzieckiem w czasie jego choroby.

Odpowiednie przepisy regulują roczne limity dni opieki nad dzieckiem dla rodziców lub opiekunów (60 dni rocznie). Po przekroczeniu tych limitów dnia opiekująca się chorą dzieckiem otrzymuje zwolnienie lekarskie, które jednak nie podlega wypłacie.

wej chętnie służę w takich przypadkach radą i wyjaśnieniem co znacznie usprawnia pracę i zapobiega sytuacjom konfliktowym”. Podpisano: Kierownik Przychodni — lekarz medycyny Maria Srebro-Przybyłowska.

OD REDAKCJI: Dziękujemy kierownikowi — doktor Marii Srebro-Przybyłowskiej za szybką reakcję na krytykę. Przykro nam jednak że z odpowiedzi tej praktycznie nie wynika, poza stwierdzeniem, że redakcja została wprowadzona w błąd, skutkiem czego w felietonie znalazło się stwierdzenie, iż dziecko badane było przez lekarza przychodni zakładowej, gdy wzmiansem zajmował się nim lekarz przychodni rejonowej. Pomyłka osoby interwenującej i autora felietonu wzięła się stąd, że obydwie przychodnie mieszczą się w jednym obiekcie. Przepraszamy.

Nie zmienia to jednak istoty sprawy, ani meritum nadesłanego wyjaśnienia, które jest odpowiedzią na temat, czyli taką za którą w szkole uczniowie otrzymują dwójki. Bo o tym, że limit płatnych zwolnień lekarskich na opiekę nad dzieckiem wynosi 60 dni w roku, wiedzieliśmy zarówno my, jak i zainteresowana matka, która limitu tego jeszcze nie wyczerpała. Oczekiwaliśmy przeto na odpowiedź skąd wzięła się dziwna praktyka odmówienia L-4 w przypadku jak najbardziej uzasadnionym. Odpowiedź, takiej jednak nie otrzymaliśmy. Dyktant: komu L-4, komu? — pozostaje nadal otwartą. Informujemy również, że nie rozstrzyga go absolutnie przesłanie tego cytowanego wyjaśnienia do Komitetu Zakładowego PZPR i Dyrektora „Chelmka”.

„ECHO CHELMKA”

— dwutygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Producentów Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chelmek”. Adres redakcji: 32-580 Chelmek, Plac Jana Kilińskiego 1. Telefon: Osiwiecim 238-51 wewn. 319, telex — POLOB CHELMK 035427 PZPS PL. Rada Programowa: Urszula Klaput, Anna Nosek, Przemysław Orlik-Grzesik, Józef Romanowski, Mirosław Romuza, Stanisław Skuciński, Adam Smoleń, Franciszek Walczek, Ryszard Zamarlik, Alfred Zbik.

Zespół redakcyjny: Ryszard Fudala — młodszy redaktor, Przemysław Orlik-Grzesik — redaktor, Józef Romanowski — redaktor naczelny, Mieczysław Własnowicz — redaktor techniczny, Sekretariat — Janina Kasperk, współpracownicy: Wiesław Pido. Materiały nie zamówionych redakcji nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótnego nadślania materiałów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1.

DWIE GWIAZDKI GRAND PRIX ♦ **SPOTKANIE CZŁOŁYCH RAKIET POLSKI NA CHELMCEKIM KORCIE** ♦ **DANUTA SZWAJ ZWYCIĘŻA PO RAZ TRZECI** ♦ **SENSACYJNE MECZE ANDRZEJA WIŚNIEWSKIEGO** ♦ **„CHELMEK” JEST DOBRYM ORGANIZATOREM – STWIERDZAJĄ ZAWODNICZY.**

VI OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ TENISOWY O MEMORIAŁ ANDRYSIAKA I NIZIOŁKA

Jedną z najpiękniejszych kart polskiego sportu są tradycje robotniczych klubów sportowych, klubów, mocniej niż inne związanych ze środowiskiem pracowniczym, zakładem pracy czy też — fabrycznym osiedlem. Wydawałoby się, iż wiodącą dyscypliną tego typu klubów była zawsze piłka nożna. Otóż przykład Chelmecka dowodzi czegoś innego. Niemal od początku istnienia KS „Chelmek” silną pozycję tegoż klubu była — na pozór elitarna — sekcja tenisa ziemnego.

Rozwój tej sekcji w latach powojennych wiąże się z nazwiskami głównych animatorów chelmeckiego tenisa — Leona Niziołka oraz Władysława Andrysiaka. Ich nazwiska zapisane są trwale w sportowych kronikach, a klub sportowy upamiętnia je organizując co roku Ogólnopolski Turniej Tenisowy Seniorów o Memoriał Andrysiaka i Niziołka.

W bieżącym roku turniej organizowany został już po raz szósty i uzyskał rangę turnieju dwugwiazdkowego o Grand Prix Polski.

Dwudziestego piątego lipca do Chelmecka zjechało 141 zawodników i zawodniczek z 36 klubów i sekcji tenisowych. Nie brakowało przedstawicieli żadnego klubu znaczącego na sportowej mapie kraju. Przybyli zawodnicy z warszawskiej Legii, Balidonu, Biełkiewicza, Kielec, Piasta Gliwice, Arki Gdynia, Wisły Toruń, Nadwiślan Kraków, Łódzkiego AZS-u i wielu innych.

A na kortach trwała ostra walka. Styl „twardy”, grama obfitująca w ostre, krótkie ścięcia upowszechnia się coraz bardziej. Powiedzenie, iż czolowi zawodnicy to niemal maszynny do odbijania piłek, jest coraz bardziej prawdziwe. Dziesiątki chelmeckich zawodników nie miała większych szans w walce z tenisową czołówką. Najlepiej spisał się Tadeusz Jewak, który doszedł do 1/16 turnieju ulecając Wojciechowi Wojciechowskiemu (Nadwiślan Kraków) 6:2, 6:2. Nie lepiej wiodło się także Urszuli Dębowskiej, która przegrała mecz o wejście do 1/16 finałów z Barbarą Króliką (Górnik Wesoła) — 6:3, 6:3 po wcześniejszym zwycięstwie nad dobrą zawodniczką łódzką — Grażyną Krawczyk.

W finale gry pojedynczej kobiet zwyciężyła po raz trzeci w historii turnieju Danuta Szwaaj (Piast Gliwice) pokonując po drugiej i twardej walce Barbarę Olszę (GKS Katowice) 4:6, 6:2, 6:3. Droga do finału miała Szwaaj w tym roku niezbyt łatwą, a mecz z Judytą Szlabowską i Marzeną Sieradzka miały prawdziwie dramatyczny przebieg.

Singel mężczyzn obfitował w liczne niespodzianki. Triumfował Andrzej Wiśniewski



(Balidon Katowice) pokonując w finale Janusza Gąsiora (Górnik Zabrze) — 6:6, 6:2, 6:3. Było to drugie już zwycięstwo Wiśniewskiego w chelmeckim turnieju. Ogromną sensację stanowiło rozgrzanie przez niego w drodze do finału ubiegłorocznego zwycięzcę — Romualda Szczepa-

nika oraz Dariusza Wierczorka (Legia Warszawa). Dużym zaskoczeniem była też porażka Grzegorza Niostraja, który w dwóch setach uległ Januszowi Gąsiorowi. Ewentualnym wypadką nazwać występ na chelmeckim kortie znanego (choć ze sportów zimowych) Andrzeja Bachledy, który jednak

„padł” już w grach eliminacyjnych po blisko trzygodzinnym meczu z zawodnikiem gliwickiego Piasta — Andrzejem Gałuszką.

Debel kobiet wygrała para Danuta Szwaaj — Barbara Olsza pokonując team Urszula Dębowska — Gabriela Jaroż (Piast Gliwice) — 6:3, 6:4.

W debłu męskim zdecydowanie zwyciężyła spółka Andrzej Harasym (Piast Gliwice) — Wojciech Wojciechowski pokonując parę Wiśniewski — Gąsior 6:6, 6:3, 6:4.

— Jak ocenianie stronę organizacyjną chelmeckiego turnieju — zapytaliśmy zawodników gliwickiego Piasta:

— Organizacja sprawna, gospodarze potrafili zadbać o wszystko. No cóż, nie udało się uniknąć i pewnych mankamentów — zwłaszcza rozstawienie par, kolejności gier itp. To był jednak dobry turniej. Zawsze tu chętnie wrócimy.

— Chelmecki memoriał ma już swoją markę — doruczała toruński „Wiśniacy”. — Wśród turniejów tej klasy jest jednym z lepszych. Warto tu przejechać. W tym roku pogoda też dopisała, jak nigdy.

W niedzielne popołudnie, 29 lipca korty opustoszały. Turniej zakończony, zawodnicy rozjechali się do domów. Spotykają się w Chelmecku znów za rok.

PRZEMYSŁAW ORLIK

Roztańczone, rozśpiewane „SĘDZIOLY”

OR) Żywiecki zespół folklorystyczny „Sędzioly” ma za sobą kilkuletni żywot wypełniony bogatą działalnością. W zespole występują amatorzy — pracownicy żywieckiej garbarni, a sam zespół działa pod patronatem przedsiębiorstwa. Są oczkiem w głowie całego zakładu na czele z kierownictwem, które żywo interesuje się ich działalnością artystyczną.

Zywieccy amatorzy popisali się w czerwcu występami w Łodzi podczas święta „Głosu Robotniczego”, naszej związkowej gazety. Zyskali wówczas duże uznanie publiczności oraz gorące podziękowania od Zarządu Głównego ZZPPWOIS wraz z życze-

niami wielu sukcesów w kultywowaniu folkloru ludowego.

Na sukcesy nie trzeba było zbyt długo czekać. Centralna Rada Związków Zawodowych uznała, iż „Sędzioly” prezentują poziom tak wysoki, iż zastępują na tournée zagranicę. Zespół występował już w NRD, a od szóstego lipca wędrował po Francji prezentując polską kulturę ludową.

Trzeba obiektywnie przyznać, że amatorская działalność artystyczna w przedsiębiorstwie najbardziej rozwija żywiecka garbarnia. Kiedyż to w Chelmecku dołączymy się równie aktywnych działaczy kulturalnych...

Dyscyplina pracy i kłopoty kadrowe

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

źniejszego rozpoczęcia pracy spowodowane trudnościami komunikacyjnymi, widoczne zwłaszcza na drugiej zmianie. Nieustannie niemal spóźnienia pociągów tworzyły atmosferę pełną napięcia i zdenerwowania, osłabiały rytm pracy. Kolejną bolączką było wcześniejsze opuszczanie miejsca pracy przez pracowników dojeżdżających autobusami z zakładów, gdyż znaczna część kierowników nie respektowała obowiązujących rozkładów jazdy.

Oczywiście sprawy dyscypliny pracy nie były jedynymi omawianymi na KSR. O niektórych problemach piszemy w innym miej-

scu, do dyskusji z KSR-u powrócimy jeszcze w następnym numerze „Echa”.

Nie można pominąć jednak faktu, iż występujące w I półroczu trudności spowodowały, iż wykonanie planu ilościowego sięgало w poszczególnych działach 94—98 procent z jednym wyjątkiem przekroczenia planu garbownia skór miękkich o 18,1 tys. m kw. Warto jednak podkreślić, iż wartość tej produkcji według cen szwytu przekroczyła założenia planu o 65,394 tys. zł.

W lipcowej sesji KSR uczestniczyli również przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych, a wśród nich Kazimierz Zuber (Wzrost Ekonomiczny KC ZZPBR), Zbigniew Rensak (sekretarz KM-GW ZZPR w Chelmecku) i Jacek Janasiak (kierownik Wydziału Zapotrzenia ZPS).

Obuwie uznawano za narodowe obuwie greckie, były sandały na drewnianej podstawie zapotrzonej dookoła w pęczce rzemienne, przez które przewlekało się długi rzemień służący do osznurowania stopy od palców do kostki. Sznurowanie to nie było zwykłym obwiązywaniem stopy dla podtrzymania drewnianej podstawy. Przy pomocy rzemienia wyplatano różne wzory imitujące figury ornamentowe. Rzemień, który spełniał rolę funkcjonalną, wykorzystany był również jako ozdoba sandała.

SLADAMI BUTOW

Sandały greckie

malarsstwa dekoracyjnego, które umożliwiło odzwierciedlenie ubiorów z lat 1700—158 p.n.e.

Obuwie greckie wyrobione było ze skóry (skutos) przez szewców (skuteus) bardzo często mających swoje warsztaty przy garbarniach skór. W ówczesnych czasach garbarze tworzyli pełnego rodzaju arcydzieła, zamieszkujące specjalne osiedla zwane Gournia.

Od IV wieku p. n. e. otrworano specjalne punkty, które zajmowały się wyłuszczeniem Herodasa z Kos (II w.p.n.e.) przedstawiona jest scena kupna obuwia przez greckiego weterana. Szczer pokazuje 18 różnych typów obuwia kobiecego, zachwalając przy tym swój towar: — „patrzcie moje panie, ten obcas jak dobrze jest wyłożony i brązowymi gwoździami przymocowany, a tu znów inne białe jak biała...”

Greckie sandały okresu klasycznego odznaczały się doskonałą techniką wykonania. Zmianał pętlę ze skóry, umocowanych na brzegach sandałów, wprowadzono w V wieku p.n.e.

wygodniejszą, ażurową wykładką ze skóry. Najwcześniejszym przykładem takiego obuwia są wyobrażenia na piaskorzeźbach z Fleusis sandały z wyłożoną ze skóry pętlami na stopach Triptolemosa, stojącego między Demeter a Persefona. Wyrobioną już formą z wydłużoną podkładką ze skóry na przodzie (zwana przez Rzymian lingula) odznaczały się sandały Hermesa na słynnym posągu Praksytelesa. W okresie hellenistycznym sandały otrzymywały czasem metalowe ozdoby. W zasadniczej swej formie były takie same dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Męskimi sandałami były również krepidy z naspiętkami skórzanymi, których nie posiadają zwykłe greckie

Z MOTORYZACYJNEJ ŁĄCZKI

Po co komu zakaz?

Podczas dyskusji o przestrzeganiu przepisów prawa padło kiedyś zdanie, iż my, Polacy, respektujemy — i to nie zawsze — tylko przepisy ruchu drogowego. A tymczasem ewidentny dowód na to, że i one nie zawsze są przestrzegane, znajdujemy właśnie w „Chelmecku”. Przykre to, lecz prawdziwe.

Obok budynku starej przychodni, niemal vis — a vis słownej portierni stoi sobie znak zakazu postoju. Może jest już w tym miejscu zbędny, nie wiem. Wiem tylko, że jest, a jeśli jest — bezwzględnie obowiązuje wszystkich.

A tak naprawdę? Od 13 lipca do końca tegoż miesiąca prowadził ciekawą obserwację permanentnego naruszenia prawa. Wiem i to, że o miejsce do parkowania samochodu coraz trudniej, ale czy naprawdę trzeba ustawiać swój wóz tuż za znakiem par-

lowania? Chyba na zasadzie, że najciężniej jest zawsze pod lampą!

Co dzień spotkać więc można parkujące na niedozwolonym terenie trzy — cztery samochody. Najczęściej jest to bieżnik skoda BBC 4912 oraz „maluchy” — BBC 1133, BBA 1187, BBC 1072. Ogółem zapisałem dwadzieścia wozów, których nietermini właściciele nie potrafili znaleźć innego parkingu. A straż przemysłowa przygląda się temu z uśmiechem pobłażania i pełną aprobatą.

Czy wreszcie ktoś, niezany mi bliżej ktoś, nie powinien wreszcie zająć się tą sprawą; albo usunąć niepotrzebny znak drogowy, albo regularnie karać kierowców? Co na to kolegium do spraw wykroczeń? Czy też udzielił swego bogostawienia o wym tytano kierowcy?

Cóż, postępy motoryzacji różne rodzą anomalie...



NOWOŚĆ SEZONU

Jak donosi nasz Specjalny Donosiciel ds. Specjalnych — kol Długie Ucho, „Chelmek” przyczemierza się do wypuszczenia na rynek kolejnej nowości sezonu. Będą to — rzecz jasna — buty, które jak twierdzą eksperci, mają szansę służyć klientowi jeden sezon bez ingerencji plutonu szewców.

A to co? Nowości!...

RACJA — NIE BYŁO...

Na terenie chelmeckiego zakładu stoi wielka plansza informacyjna, że w 1978 roku piątego kwartału nie będzie. Sprawdziliśmy to natychmiast w kalendarzu — rzeczywiście, nie było!

Od tej chwili postanowiliśmy bezgranicznie wierzyć każdej informacji, która wypisana została drukowanymi literami.

...A BUTY SĄ DOBRE

Wiśniewski reporter „Echa Chelmecka”, widząc dyrektora ZPS „Chelmek” przestępującego z nogi na nogę i sykającego z bólu (nowe buty!), zauważył, że nie jest chyba dobrze, kiedy szef przedsiębiorstwa produkującego obuwie ma powody, by uszczęśliwić się na funkcjonalność własnych wyrobów.

A na to dyrektor: — Ależ redaktorze, te buty są dobre, tylko moje nogi są fatalne...

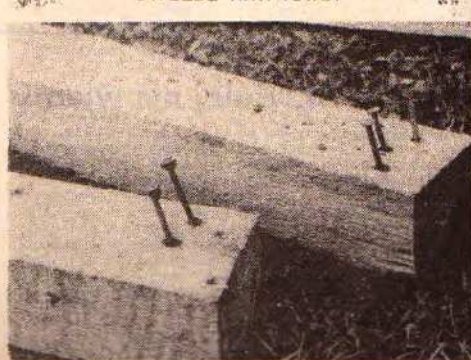
Brawo, bravo! Rzadko dziś bowiem spotkać można menedżera, który dla ratowania dobrego imienia firmy zdający jest poświęcić własne dobre mniemanie o sobie.

OGŁOSZENIE GRUBE

Redakcja „Echa Chelmecka” zatrudni na pełnym etacie psa (typu „Huxelbery” dzięki ples, Dingo lub Burek podworkowy. W asystowaniu może to być nawet bokser, ale nie taki, co bije, lecz taki co szczerka. W miarę głośno, oczywiście, by mógł zgłaszać innych.

Do obowiązków redakcyjnych „szczerki” będzie należało odzwierciedlanie wszystkich materiałów krytycznych, jakie znajdą się na łamach „Echa”.

GWÓDZ TKWI TUTAJ*



Redakcyjni eksperci, po dokonaniu szeregu operacji matematyczno-ekonomiczno-statystycznych (na palcach, bo komputerów redakcja nie posiada), doszli do niepodważalnego wniosku: że podjąć wszystkich problemów i trudności z kierowcami boryka się „Chelmek”, taki właśnie tutaj (patrz: zdjęcie).